

Frontalny atak

Koda uczy się szybko. Kiedyś Japończycy pokazali, jak zdominować rynek: najpierw zalali Amerykanów tanimi Datsunami, aby następnie zmienić logo na Nissan i pokazać, że są w stanie zapewnić także jakość. Jedyna różnica, to fakt, iż Koda nie zmieniła nazwy.

I dobrze - przynajmniej widzimy jak producent ewoluuje. Najpierw tanie kolumny, dobrze wypadające na tle cenowej konkurencji, a teraz produkty, które bronią się znakomicie, niezależnie od ceny. Ktoś zdaje się ma ochotę podbić rynek. Z ciekawością zerknę na wyniki sprzedaży pod koniec roku. Kolumny, które tym razem dostaliśmy do testów, są zupełnie nową konstrukcją.

Zastosowano tu nowe głośniki i nowe - jak na tego producenta - rozwiązania konstrukcyjne. Oględziny frontowej pary zapowiadają całkiem ciekawe możliwości w zakresie basu. Podwójny kanał bass-reflex, dwa głośniki z polipropylenowymi membranami... no, no, może być ciekawie. Pierścienie wykańczające owe głośniki prezentują się równie ciekawie. Tekstylne kopułki wysokotonowe z kolei sugerują, że zakres ten nie spowoduje łzawienia. Spodziewać się należy raczej subtelniejszych odczuć. Pozostałe elementy zestawu są idealnie zintegrowane z designem frontów. Jedynie głośnik subwoofera pozostał niezmienny, gdyż jest to nasz stary znajomy, zwycięzca wszystkiego, co było do zdobycia, SW-1000. Jedynie okleinę zmieniono na taką samą, jak w reszcie kolumn. W sumie to dobrze - tutaj eksperymenty byłyby ryzykowne. Poprawianie doskonałej konstrukcji jest pomysłem raczej mało sensownym. Obracając kolumny tyłem spotykamy się z miłym uczuciem potwierdzenia naszych wcześniejszych przeczuc. Jest to konstrukcja równie solidna, jak efektowna. Podwójne gniazda w kolumnach frontowych umożliwiają bi-wireing. Oczywiście w centralnym i surroundach już się nie wygłupiano. Tutaj byłby to raczej przerost formy nad treścią, niepotrzebnie podnoszący cenę zestawu i tak skalkulowaną wyjątkowo korzystnie. Subwoofer przybliżymy nowym czytelnikom, którzy z SW-1000 jeszcze do czynienia nie mieli. Jest to, jak wspominałem, wyjątkowo udana konstrukcja. Wyposażono ją w dwa komplety wejść - dla konstrukcji analogowych, gdzie subwoofer

ma wspomagać słabo grające fronty oraz w wejście LFE w konstrukcjach cyfrowych (Dolby Digital, DTS) jako przetwornik kanału LFE. To drugie wejście pozbawione jest filtra dolno-przepustowego i posyła sygnał wprost na końcówkę mocy. Filtracja przecież odbywa się jeszcze w elektronice zestawu. Skrócona droga sygnału ma natomiast podnieść dodatkowo i tak wysoką jakość dźwięku kolumny. Podłączyłem kolumny frontowe dwoma parami przewodów głośnikowych, aby wyciągnąć z nich wszystko, co tylko mogą. Subwoofer podłączony został do amplitunera interkonektem subwooferowym poprzez gniazdo LFE. Na początek poszła w ruch wirowy płytką z muzyką. Howardowski „Dinozaur” był wprost wstrząsający. Dosłownie, bo musiałem sprawdzić, czy aby amplituner jest dobrze skonfigurowany i czy aby nie zostało uruchomione „wsparcie” frontów subwooferem. Nie, nie było. Kolumny frontowe tak swobodnie przenoszą bas, że nigdy by mi nie przyszło na myśl podłączać je z subwooferem. Zaletą kolumn, które znakomicie przenoszą bas i nie potrzebują wsparcia, jest prosta

- bas z kolumn frontowych w tym przypadku jest bardziej muzyczny niż kinowy i lepiej komponuje się w utworach muzycznych. W pomieszczeniu 25 m kw. kolumny robiły z dźwiękiem, co tylko chciały. Podłączone do Nakamichi (który wcale tak obficie basem nie obdziela) „Dinozaura” pokazały tak, że czułem się, jakbym wyszedł z niesamowitego pokazu zrealizowanego w

Moc kolumn

Z mocami, to trochę jest niejasna sytuacja. W sumie, to nie ma aż takiego wielkiego znaczenia, co producent wpisze sobie na tabliczce znamionowej. Jest bowiem tyle różnych metod pomiaru... Najważniejsze jednak, że w przypadku kanału centralnego i surroundów w zdecydowanej większości przypadków ustawiać będziemy amplituner w pozycję „small” dla tych kolumn. Wtedy fakt, że kolumny mają napisane na tabliczce „60W”, a amplituner „150W” nie ma najmniejszego znaczenia. I tak bas przekierujemy do subwoofera, a ten zakres właśnie najbardziej wpływa na moc.



Zestaw kolumn do kina domowego Koda EX 566

EX 566F - front

Maksymalna moc wejściowa	150W
Impedancja	8 Ohm
Pasma przenoszenia	38 Hz - 20 kHz
Efektywność	90 dB
Wymiary	103 x 19,5 x 36,8 cm
Waga	20,5 kg
Cena	1399 zł

EX 566C - centralny

Maksymalna moc wejściowa	90W
Impedancja	8 Ohm
Pasma przenoszenia	65 Hz - 20 kHz
Efektywność	89 dB
Wymiary	15,5x 48 x 20cm
Waga	5,9 kg
Cena	510 zł

EX 566S - surround

Maksymalna moc wejściowa	60W
Impedancja	8 Ohm
Pasma przenoszenia	65 Hz - 20 kHz
Efektywność	88 dB
Wymiary	30,8x15,5x20cm
Waga	7,4 kg
Cena	599 zł

SW-1000 - subwoofer

Moc maksymalna	80W (RMS)
Wejścia	L-R, LFE
Wymiary	38 x 33 x 41 cm
Waga	17 kg
Cena	1120 zł

Cena kompletu	3 199 zł
Dystrybucja	Polpak Poland

studio. Średnie tony nie atakują słuchacza. Słychać dość, na tyle, żeby nie uronić żadnego ważnego szczegółu. Jednak nie jest to prezentacja męcząca. Przełom średnich i wysokich tonów jest nieco wycofany. Powoduje to lekkie przytłumienie dźwięku. Z jednej strony podkreśla wysokie, które z kolei nie są same w sobie wyeksponowane i dzięki temu nie ranią uszu, ale słychać je wyraźnie. Z drugiej jednak strony, jeśli

wrzucimy w odtwarzacz płytke z małym jazzowym składem, scena będzie cofnięta i nie tak obszerna. Nie uznawałbym tego za wadę, a raczej cechę charakterystyczną. Zbyt ni natłok informacji nie sprzyja komfortowemu odsłuchowi. Czasem człowiek chce włączyć muzykę, a wyłączyć świadomość i na pewien czas „odpłynąć”. Atakowanie szczegółami muzycznymi dość skutecznie to uniemożliwia. Przy kolumnach

EX 566 Kody taki relaks otrzymujemy w cenie. Kino wypadło zgodnie z oczekiwaniami. Przytępiony przełom środka i góry stworzył idealną symulację dużej sali kinowej. „Granice wytrzymałości” z subwooferem ustawionym z dala od ścian zaprezentowały się basem selektywnym i bogatym w drobne detale. Dosunięcie go do ściany spowodowało, że moment „Czas budzić Hindusów” obudził nie tylko nas, ale i sąsiadów z dość sporej terytorialnie okolicy. Bas nie był już tak szczegółowy, ale za to tak dynamiczny, że 50% zakresu głośności wystarczyło do zatkania uszu.

Średnie i wysokie tony w kinie okazały się strzałem w dziesiątkę. Wspomniane wycofanie przełomu tych podzakresów wywołuje znakomity efekt sceny wycofanej za linię kolumn, a co za tym idzie piękną perspektywę spojona z ekranem. Centralny dialogi przenosi wiernie, soczyście i bez zbędnych fajerwerków. Surroundy zamontowałem powyżej i nieco za linią siedzisk. Przeloty śmigłowców we wspomnianym filmie zagrane zostały mistrzowsko. Kolumny zintegrowane są z frontami nieoczekiwanie (wbrew pozorom wywołanym wyglądem) dobrze.

Muzyka zarejestrowana w 5.1 (Bee Gees „Live on request”, Mike Oldfield „Turbular Bells”) brzmi wspaniale. Przestrzeń wybudowana tymi malutkimi surroundami jest imponująca. Subwoofer gra basem rytmicznym, a uderzenia stopy brzmią dokładnie tak, jak powinny brzmieć na dobrze nagłośnionym koncercie. Połowę testu przeprowadzałem nie znając ceny kolumn. Tylko niejasne przeczcucia z powodu wcześniejszych doświadczeń z



tą firmą oraz polskim przedstawicielem kazaly mi przypuszczać, że będzie ona „okazyjna”. „Jakieś cztery tysiące”, myślałem. Jak zwykle byłem zaskoczony. Nie dość, że dobrze brzmiące, to jeszcze solidne i naprawdę ładne kolumny. Cztery tysiące byłoby ceną naprawdę rozsądną. Nie kosztują one jednak tyle, kosztują 3200. A to już prawdziwa okazja. To powinno być zabronione!

MARCIN KRUPSKI

